Nr. 125. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
ćocznie . . 10 złr.
rwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Wtorek dnia 3. Września.— Mansweta B. i Izabelli (rzym.)— Apaftonika Pr. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)— Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń, 2. sierp. Przy rokowaniach nad pokryciem niedoboru w budżecie na r. 1868. ponowne zaszły nieporozumienia między ministrami finansów. Br. Beust przyjeżdża jutro do Wiednia w celu załatwienia tej sprawy.

„Ruski Inwalid“ zaprzecza wiadomościom o ściąganiu wojsk nad granicę austrjacką.

Wiadomości polityczne.

Ciągle jeszcze utrzymują się w Wiedniu pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Mówią, że podróż pana Beckego de Gasteinu zostaje w związku z tem przesileniem i dodają, że nie tyle idzie przytem o zawiadomienie pana Beusta o powziętych na radzie ministrów uchwałach, ile raczej o naradzenie się z nim względem niektórych kwestji, poczem dopiero ma nastąpić ostateczna decyzja. Jako główny punkt sporu podają, że Węgry chcą wprawdzie dodawać 30 proc. na spólne potrzeby państwa, ale żądają, ażeby wykluczone zostało z tego oprocentowanie długu państwa, na co ofiarują się im płacić tylko 22 proc. Obadwa punkta wydają się rządowi i delegacji wiedeńskiej niedostatecznemi, i na ostatniej konferencji ministerjalnej miano wnieść projekt kompromisu, ale niezapadła jeszcze żadna uchwała. Od tej uchwały ma zależyć także załatwienie przesilenia ministerjalnego.

W ogóle sądzą osoby świadome rzeczy, że sprawa ugody finansowej niewyszła jeszcze wcale ze stadyum niepewności, i dodają, że główną przyczyną tego jest nieugjętość delegacji węgierskiej. Rozumowanie Węgrów przytem jest bardzo proste; oto powiadają oni, że niemogą przyjąć na siebie większych ciężarów nad te, jakie ponosić musieli za rządów absolutnych Bacha i Schmerlinga, gdyż inaczej straciłoby całą wartość dzieło pojednania, gdyby kraj dobrowolnie płacił więcej niż to, co dawniej płacić musiał. Jestto bez wątpienia arytmetyka bardzo wygodna; ale żeby miała być słuszną, o tem bardzo wątpimy, gdyż właśnie sam prosty rozum wskazuje, że gdzie większe są korzyści, tam i ciężary stosunkowo większe być powinny. Prócz kwestji procentowej, jest także sprawa budżetu powodem nieporozumienia. Jak wiadomo już, wykazuje budżet na rok 1868 znaczny niedobór; otóż na pokrycie tego niedoboru proponuje p. Becke pożyczkę, gdy przeciwnie węgierski minister finansów doradza znaczną redukcję procentów od długu państwa. Większość ministerstwa oświadczyła się za wnioskiem Beckego, i Lonyay musiał przeto uledz decyzji większości, jeżli niechciał ustąpić z urzędu. Obecnie pracują obaj ministrowie finansów nad ułożeniem wspomnionego budżetu i nad projektem pokrycia niedoboru, i półurzędowe doniesienia zapewniają, że co do istoty tego projektu zapadła już stanowcza uchwała na ostatniej radzie ministrów,

Zwróciliśmy wczoraj uwagę na rozmaite objawy, które wskazują zwrot opinji publicznej w Węgrzech ku dążnościom nierównie śmielszym, niż w pierwszej chwili pojednania. Dziś nastręcza nam w tej mierze nowy dowód dziennik lewicy „Hon“ w artykule swoim o ministerstwie koalicyjnem. Powiada on wyraźnie, że ministerstwo takie byłoby możliwem wtedy tylko, gdyby partja Deaka zbliżyła się do programu lewicy, która ze swojej strony zrobiła już dziś wielką koncesję zezwalając na uchwalenie ustawy o sprawach spólnych. Jest to więc język wcale wyraźny i zrozumiały.

W Zagrzebiu zaczyna na nowo brać górę polityka reakcyjna przeciw Kroatom. Najnowszy bowiem telegram z tamtąd donosi, że w sferach decydujących zarzucono myśl układania się po za sejmem z partją narodową; i że nadżupanom wydano rozkaz, ażeby usuwali natychmiast urzędników przeciwnych unii z Węgrami. Ale czyż taka polityka doprowadzi do celu? Wypada wątpić o tem.

Kombinacjom i rozumowaniom z powodu zjazdu salcburskiego niema dotąd jeszcze końca w dziennikach. Nie wspominaliśmy o nich przez dłuższy czas, bo pasztet ten niezmiernie się już przejadł; dziś jednak nie możemy pominąć ciekawej wersji, jaką podaje w tym względzie dziennik węgierski „M. Orszag“. Oto powiada on że na przypadek wojny z Prusami niemoże Napoleon liczyć na czynną pomoc Austryi, i tylko neutralnością może Austrya okazać swoją przyjaźń Francyi zastanawiając się nad tem musieli jednak nasi mężowie stanu brać w rachunek także następstwa, jakich obawiać się potrzeba w razie wystąpienia Rosyi na wschodzie. Wszystko wskazuje, że Rosja rozpocznie już na przyszłą wiosnę swoje działania, wtedy jednak niemogą Austrya i inne państwa zachowywać się biernie. Zdaje nam się, tak kończy „M. Orszag“, że jesteśmy dobrze zawiadomieni twierdząc, iż w takim razie wystąpiłyby spólnie Austrya i Francya przeciw Rosyi.

Zresztą słychać z innej strony, że salcburgski program polityczny co do Oryentu znachodzi także w Anglii bardzo życzliwe przyjęcie i że przeto w razie potrzeby mogłaby Francya liczyć na poparcie jego z tej strony. Tylko dzienniki pruskie utrzymują dalej jeszcze swoją wrzawę z powodu tego zjazdu, i domagają się, ażeby Napoleon był w swoich przemowach jaśniejszym, gdyż dotąd niepojmują one jeszcze, czego właściwie chce Francya, pokoju czy wojny.

Tymczasem donosi telegram z Paryża, że zapowiadany okólnik o zjeździe salcburskim z podpisem pana Moustier został już rozesłany 25. z. m., i że tchnie on duchem zupełnie pokojowym. Może to nareszcie zaspokoi ciekawość Prusaków.

Z Litwy donoszą do „D. P.“ Zaciekłość moskiewska potężnieje i do szaleństwa dochodzi; i jakże może być inaczej, kiedy widzą, że dotychczasowe ich usiłowania spodziewanych owoców nie przyniosły? Denuncjacje po wszystkich organach moskiewskich nie sypią się już na nas samych, ale i na urzędujących tu i cywilizujących nas Moskali. Chłodniejsze wszakże dzienniki dziś zaczynają patrzeć jasno na tutejsze roboty i choć niestety może zapóźno, ale ostrzegają rząd i społeczeństwo moskiewskie przed grożącem niebezpieczeństwem, które tu posiane zostało, a które prawem nieugiętej konsekwencji zwrócić się musi przeciwko Rosji, zagrażając jej moralnym i materjalnym interesom. Pomiędzy innemi „Birżewyja-Wiedomosti“ widzą całe złe w ukazie, rabującym majątki polskie. Mówią one, że ukaz ten przyniósł jedynie szkodę Rosji pozostawienie Polaków na Litwie nie przyniosłoby żadnej krzywdy Rosji, bo przecież oni pracując, pracowaliby pośrednio i dla Rosji; wydalając zaś ich, usuwa się przez to mnóstwo rąk produkcyjnych i ogrom kapitałów, które jeszcze więcej podrywają i bez tego w nędznym stanie znajdujący się stan finansowy Rosji, a prócz tego z wydaniem ich Rosja pozyskuje za granicą krocie najzaciętszych przeciwników i wrogów, którzy tu na gruncie wcale byliby nieszkodliwymi. Że na tem wszystkiem zyskuje tylko komunizm, który podkopuje własność, a podkopuje na całym obszarze Rosji, bo dla pojęć nie istnieją ani żadne rogatki, ani żadne komory; kto kocha więc ojczyznę, tak kończy powołana gazeta, i kto szczerze życzy sławy swemu monarsze, ten domagać się będzie odmiany ukazu z dnia 22. grudnia. Cóż wygrała dotąd Rosja na tym ukazie? Oto, że trochę chwastu wyrzuciła z siebie i u nas go posadziła. A najpiękniejsza prowincja, do berła jej przygwożdżona, z której główne swe zasoby czerpała, została doszczętnie zniszczoną i dziś długich lat potrzeba, aby dawniejszy dobrobyt powrócił, na co dotąd przynajmniej wcale się nie zanosi.

Germania krzewi się tu na dobre pomiędzy nami, szczególniej na Żmudzi. Główny tam napływ z nadbałtyckich prowincji, gdzie junkerstwo moskiewsko-niemieckie tak wielmożnie się usadowiło. W Kownie cały przemysł jest w ręku Niemców, a nie tylko w Kownie, ale i na całej linii kolei warszawsko-petersburgskiej. Bez niemieckiego języka na całej linji możesz umrzeć z pragnienia, a kropli wody nie dostaniesz. W Dynaburgu, tylko mówiąc po niemiecku, możesz być zrozumianym. Niedosyć wszakże Niemcom na tych zdobyczach, obecnie starają się o przyłączenie poniewieżskiego, szawelskiego i telszewskiego, to jest najurodzajniejszych i najlepszych powiatów Żmudzi do Kurlandji, a nawet marzą i o augustowskiej gubernii. Inni znów proponują rządowi utworzenie nowej gubernii dynaburgskiej i wcielenie jej również do zarząd

nadbałtyckich prowincji. Czy sądzicie, że pragnienia te i życzenia nie ziszczą się? co do nas, nie mamy najmniejszej wątpliwości. Niemcom szczęśliwie tu wszystko udaje się i długo jeszcze Moskale zżymać się będą na ich przewagę, sekret któryj po największej części tkwi w jednoplemienności z nimi carskiego domu. Związki krwi nie łatwo mogą być zniszczone.

„Unita Catolica" i inne dzienniki klerykalne opowiadają swoim czytelnikom, że w Salcburgu rozmawiano kilkakrotnie o sprawie rzymskiej, i że obadwaj cesarze zgodnie postanowili zagwarantować teraźniejsze terytoryum Papieżowi. Wieść tę jednakże wypada uważać tylko za skromne życzenie, niemające jednak żadnej podstawy, równie jak i twierdzenia „Gazetty d' Italia", że między Austryą i Włochami miało już przyjść do skutku przymierze zaczepno odporne.

Z Hiszpanii mamy dziś tylko telegram urzędowy z Madrytu, który donosi, że Contreras z 500 powstańcami przekroczył granicę francuzką i został rozbrojony, skutkiem czego ma być już powstanie w Aragonii i Katalonii prawie skończone. Zresztą powiada telegram, że wieść o powstaniu miasta Vigos jest fałszywa, i że kraj jest spokojny. To już zaprawdę kłamstwa troszeczkę za grube.

W kołach dyplomatycznych w Wiedniu utrzymują, że Fuad Basza wystosował znowu depeszę okólną w sprawie kandjockiej do mocarstw gwarancyjnych. Jeźli prawda, co mówią, tedy ma ten dokument stwierdzać zupełne pokonanie powstania na wyspie Kandji i okazywać jako zadanie najbliższej przyszłości reformę politycznej administracji tej wyspy, do czego Porta przystąpi teraz stanowczo, ażeby przekonać Europę, że obietnice jej niebyły tylko czczemi frazesami. Dla lepszego zaś przygotowania gruntu pod obszerne reformy zapowiada depesza ogólną, bezwarunkową amnestję dla Kreteńczyków wtedy, jeźli ustąpią z wyspy wszelkie żywioły obce. Byle tylko wiadomość ta okazała się prawdziwą, to możnaby się spodziewać, że raz przecież skończy się niepotrzebny rozlew krwi, trwający już przeszło od roku i to głównie z powodu intryg zewnętrznych.

Wiadomość o pojmaniu Marqueza, jak również o uwięzieniu Santa Anny i o skazaniu księcia Salm na śmierć, potwierdza się.

Wojna Stanów zjednoczonych z Indjanami staje się coraz zaciętszą, i nie koniecznie wypada na korzyść Amerykanów, który niemogą darównać Indyanom w walce partyzanckiej. Niedawno zaszła bardzo zacięta walka pod fortem Kearny! obie strony walczyły na noże i zmasakrowały się okropnie. Najbardziej dokucza Amerykanom jakiś dowódzca indyjski, znany pod romantyczną nazwą „The spotted Tail."

Emigracja.

Jeden z dzienników polskich za granicą wychodzących, zastanawiając się nad Polakami z wychodźtwa, którzy z odznaczeniem ukończyli kursa naukowe w zakładach francuzkich i dostarczają krajowi we wszystkich zawodach specialnie wykształconych ludzi fachowych, słuszne czyni z tego powodu uwagi, które w wielu względach popierają wypowiedziane w niedzielnym naszym numerze zdania zamieszczone w artykule pod napisem „Proletariat krajowy".

Sprawa ta jest dla kraju naszego i dla Polski w ogóle nader piekącą i w skutkach swych nie mało doniosłą, dla tego mnie mamy, że godzi się na nią zwrócić powtórnie uwagę kraju, który istotnie nie obfituje w mnogi zastęp inteligencji.

Patrząc bowiem na te postępy młodzieży polskiej za granicą, trudno wstrzymać się od bolesnych zarzutów, są bowiem pewne objawy, zbyt rażąco bijące w oczy, a które łatwo dadzą się uniknąć.

Młodzież albo nawet ludzie nie pierwszej młodości, bo wielu mają nad 30 a mniej jak 25 lat rzadko który, bierze się szczerze do książki, łamie się z trudnościami języka, przypomina sobie dawniej umiane rzeczy, uczy się nowych, pracuje powodowana tak chęcią wyjścia z dotykalnego, dolegliwego położenia, jako też silniej jeszcze pchana miłością kraju i gorliwością służenia mu, o ile jej sił. Zawód już skończony lub w połowie osiągniony, a przerwany wypadkami powstania, gdy od ksiąg trzeba było stanąć na placu boju, kończy na nowo, a w dali przed sobą widzi ożywcze słońce ojczystych niw, gwar chat rodzinnych; marzy młodzieńcze uczucie o podzieleniu, się zdobytą wiedzą z rodakami. Tęsknota za krajem ozłaca mu ciężką pracę błogą nadzieją. Byleby tylko dyplom z stolicy oświaty, byleby ukończyć wyższy zakład naukowy we Francyi. Nadeszła chwila, dyplom otrzymany. A marzenia? A te szy młodzieńcze nie młodzieniaszków, lecz zawcześnie dojrzałych w niewoli ludzi? Rozbhwiewają się.... Czuje się zawód ogromny. A przecież są zakątki kraju, gdzieby można przebywać bez przeszkody, a z korzyścią dla społeczeństwa.

Nie mamy ludzi technicznie wykształconych, brak tam budowniczych, brak inżynierów: mimo woli posługujemy się cudzoziemcami. Jednak mimo to, że nie raz niezdolny cudzoziemiec do nas włazi, pozwalamy, by znaczna część ludzi zdatnych, kończących zakłady tak słynne, jak szkoła dróg i mostów lub szkoła górnicza, szła w dalekie światy dosługiwać się chleba. Po skończeniu studyów cóż zostaje temu, co nie ma o co się zaczepić, wystarać się w kraju posady? Wynaleść pierwsze lepiej płatne miejsce, bądź ono w Paryżu, bądź w zamorskich koloniach i tam pracować dla obc go społeczeństwa, ciesząc siebie wyrazami: postęp, cywilizacya. Dosługiwać się kawałka chleba lub dorabiać majątku i zawsze nosić na sobie przekleństwo obcych, którzy w jego zdolności będą widzieli wrogie sobie siły, wydzierające im z paszczy posady z prawa im należne. Słowem, zostaje praca dziennego wyrobnika bez jutra, bez wytchnienia dla serca, bez nadziei, gdy tymczasem to łatwoby się dało usunąć.

Wobec rządów austryjackiego i pruskiego jednostki te w niczem nie skompromitowane. Tu na nich nie ciąży piętno miatężników, tu na nich nie czekają kajdany przygotowane i kibitki z jemszczykami, co mają ich odwieść do katorgi; tu więc mogliby pracować użytecznie, jako specyaliści, jako ludzie, co pokończyli zakłady zagraniczne. Długie studya tejże samej nauki, bo niektórzy lat kilkanaście nad nauką pracowali, ukończenie niejednokrotnie nawet dwóch jeżeli nie więcej zakładów naukowych, przemawiają za nimi.

Czemu na kolejach żelaznych galicyjskich, poznańskich i szląskich żaden z tych młodych rodaków miejsca nie otrzymał? Statuta żadnego stowarzyszenia nie wzbraniają przyjmować emigrantów z rosyjskiego zaboru na urzędników drożnych. Wielu akcyonaryuszów Polaków w dyrekcyach mają także swe wpływy. Tylko chęci trochę i braterskiego podania dłoni nieznającym stosunków krajowych, a dzieło dokonane. Polska ciągle wysyła emigrantów na wsze strony świata; wycieńczanie to kraju z inteligencyi na rozwój jego korzystnie oddziaływać nie może. Dobre jest przedstawicielstwo kraju w obec obcych, ani słowa; lecz do reprezentowania z godnością ojczyzny w obec obcych nie każdy zdolny, nie każdy do tego czuje się usposobiony. Tych obowiązkiem jest zdobyć przez czas pobytu na obczyźnie to, czem stanął Zachód wyżej od nas; lecz by wrócić krajowi, co mu należy, po ukończeniu studjów przynieść do ojczyzny cały zasób zdobytej wiedzy i oddać massom ludu swojego. To jest obowiązek nie tylko syna ojczyzny lecz każdego, który śmie się tytułować człowiekiem. Ten naturalny bieg rzeczy, ten, że się tak wyrażę, endosmos i exosmos wiedzy i wyobrażeń narodów, jest konieczny i każdy krajowiec musi go ułatwić. Państwa wysyłają corocznie za granicę na naukę młódź i łożą znaczne koszta, a ludy liczą to za łaskę. My zmuszeni jesteśmy mimowolnie jechać na wygnanie czasowe, pobieramy nauki bez kosztu ze strony kraju; czyż kraj nie zechce przyjąć uzdolnione do pracy swe dzieci? Trudno wymagać, by ludzie, nie znający miejscowych stosunków, od razu się ryzykowali jechać do Galicji, Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska; obowiązkiem to miejscowych wyszukać posady dla nich lub o wakujących zawiadomić. Dyplomy szkół i nieskazitelność charakteru dostatecznemi są dowodami i rekomendacyami, a czy posadę jaką zajmie Bartek lub Maciek, o to mniejsza, byleby człowiek do pracy zdolny.

Korespondencje.

Praga czeska dnia 30. Sierpnia 1867.

Pod wpływem oburzenia i podziwu zarazem biorę pióro do ręki, ażeby wam donieść o najświeższych faktach, jakie w tej chwili zajmują całe Czechy i Morawę, z których jeden odznacza się doniosłością polityczną manifestacyi zapoznanych praw narodu czesko morawskiego — drugi doniosłością manifestacji namiętnej polityki przywódzców czeskich — który zaprawdę w przesadzie swojej dochodzą do absurdum, a tracąc równowagę przekroczywszy raz granicę rozumem zakreśloną, profanują i bluźnią najwznioślejszym uczuciom i patryotyzmowi ludu czeskiego — popychają go do kroków — nad którymi kiedyś upamiętany ubolewać będzie, i nie przebaczy swym kierownikom – jak przebaczyć nie może przyszła historja czeska ludziom, którzy życie swe stargali na to, ażeby dawszy poznać narodowi czeskiemu zasób sił żywotnych jaki posiada — doradzać mu w chwili najczerstwiejszego zdrowia czyn samobójstwa. — Manifestacja Czech i Morawy z okoliczności przewiezienia korony św. Wacława i insygnji koronacyjnych — jest czemś tak wzniosłym — tak pięknym i szlachetnym, że nie może nie wywołać wyrazu podziwienia — zachwytu niemal dla narodu, który wśród takich warunków, w jakich od kilku wieków są Czechy i Morawa, jednością solidarnością nie znaną dotąd — potrafił zdobyć się na jawny — głośny i majestatyczny objaw swej łączności — swego nietajonego pragnienia — odżycia jako odrębna historyczna indywidualność — wbrew zabiegów rządowych i nierządowych kreatur — wbrew usiłowaniom wrażych wpływów osiedlających te kraje Niemców. — Zapominają Niemcy, że zamieszkawszy odwieczną ziemię sławiańską — starać się powinni zlać z jej panami

w jednolity naród — pracujący dla jednej ojczyzny — ale nie nadużywając praw goscinności, a co gorsza „prawa“ przemocy chcieć ją wcielać do swojego Grossdeutschvaterlandu, chcieć nagiąć odrębne interesa tych krajów do wręcz przeciwnych interesów zjednoczonych Niemiec, o jakich morawscy i czescy Niemcy zdają się nie zapominać — pomimo odgrywania komedji patryotyzmu austrjackiego, który ostentują wszędzie szumnemi słowy — ale tylko słowy — czynami zaś dowodząc dążeń antiaustrjackich — pangermańskich. — Ale dość o nich, chcę mówić o koronie św. Wacława. Przewiezienie korony tej z Wiednia do Pragi w gruncie rzeczy jest faktem tak pojedyńczym, że i mówić by o nim nie warto, gdyby nie manifestacja narodowa wywołana tą okolicznością.

Podczas inwazji pruskiej w roku zeszłym uwieziono koronę przed Prusakami, dziś ją zwracają na dawne miejsce do kaplicy św. Wacława w kościele św. Wita.— O porządku jakim uroczyste przewiezienie tej korony miało nastąpić, już po dwa kroć w szczegółach wyczytałem w Waszym dzienniku, więc powtarzać go nie będę, dodam tylko, że przewiezienie nastąpiło z dnia 28 na 29 w nocy — w taki sposób, że w d. 29. rano w Pradze rozpoczął się uroczysty pochód do kościoła śgo. Mikołaja, a następnie. po wystawieniu korony i insygnji, przeniesiono je do kościoła św. Wita. Nieprzeliczone tłumy ludu, deputacje rozlicznych miast, gmin, instytucji, towarzystw, etc. — milicje pragskie, urzędnicy cywilni, i wojskowi, dygnitarze królestwa i 7miu klucznikow koronnych, brali w tej uroczystości udział. Wydział krajowy z księciem Auerspergiem marszałkiem sejmu (który mówiąc nawiasem ala Bismark w majorskim mundurze) na czele — przewoził koronę z Wiednia. Członkowie wydziału pp. Rieger Sladkowski i Kopiec przenieśli z wagonu skrzynię z koroną (ozdobną i bogatą) do dworskiego galowego powozu, i zajęli w nim miejsce. W bramie kościoła śwg. Mikołaja oczekiwał na przyjęcie insygnji i korony arcybiskup ks. kardynał Schwarcenberg. Pochód wyglądał majestatycznie. Przeszło 150 karet dworskich i szlachty czeskiej z bogato strojnemi liberjami urozmaicało i ukraszało różnobarwność orszaku. Czesi w narodowych uroczystych strojach przy odgłosie stu band muzycznych, wystrzałów działowych, rozgłośnego „Slawa,“ hymnem „Gde domov mój“ witali koronę. Tak samo uroczyście jak w Pradze począwszy od pierwszej stacji na Morawie aż do bram Pragi tłumy ludu witały wszędzie pociąg przy odgłosie muzyk, wystrzałów, hymnów narodowych, i przy świetle ognisk tak zwanych Sto. Wacławskich, rozpalanych na najwznioślejszych szczytach gór czeskich i morawskich. co wszystko wyglądało nader wspaniale. Lud, który brał udział w uroczystości, udał się wieczór na Letne, gdzie był urządzony festyn ludowy. Nic łatwiejszego na świecie jak roznamiętnione jedną manifestacją massy pchnąć do drugiej, nawet takiej, która by była wręcz przeciwną temu, co się dopiero co manifestowało.— Kilku ludzi złej woli, kilku krzykaczy potrafi całe masy z zadziwiającą szybkością wprawić w ruch — w szał — byle wyzyskać słabą stronę ducha opozycji — albo ducha nienawiści plemiennej. Tak też stało się i tutaj — najpiękniejszą uroczystość manifestacyjną Sto. Wacławskiej korony splugawiono na owym festynie — gdzie kilku zaślepieńców zaintonowawszy hymn Moskiewski — przy odgłosie muzyk — popchnęli tłumy do skażenia tak pięknego dnia dla Czech i Morawy. Przeraźliwe moskiewskie „ura“ odbiło się w sercach nas kilku tu obecnych Polaków i wielu uczciwych Czechów jak wściekłe wycie syberyjskich wilków — i nagle uczucie uwielbiania i podziwu ustąpiło uczuciu bolesnego oburzenia.

Nowiny z kraju i zagranicy.

• Kurs w szkołach ludowych trywialnych — i głównych rozpoczął się z dniem 1. września r. b. a ponieważ jak się dowiadujemy, wiele rodziców źle zrozumiawszy obwieszczenie namiestnictwa, nie pospieszają z umieszczeniem swych dzieci w tych szkołach, zwracamy przeto uwagę, iż odroczenie rozpoczęcia kursów do 15go września odnosi się tylko do szkół średnich t. j. gimnazjalnych.

• Prezydjum namiestnictwa ogłasza, iż ze względu na znaczną liczbę uczniów, którzy w ubiegłym roku szkolnym VII. ukończyli klasę w gymnazjum w Krakowie i we Lwowie, utworzoną zostanie VIII. klasa przy gymnazyum Franciszka Józefa we Lwowie i przy II. gymnazyum w Krakowie.

• Dyrektorem jeneralnym kolei Karola Ludwika mianowany został dotychczasowy jen. sekretarz p. Herz, Dyrektorem zarządu we Lwowie będzie tymczasowo zastępować p. Ursprung.

• W Dworniku w powiecie Lisko d. 7. z. m. zginął okropną śmiercią Julian Kizor, seminarzysta bawiący u ojca swego gr. kat. proboszcza na wakacjach. Chcąc konie swojego ojca sprowadzić z wysokiej góry do domu, wsiadł w obecności ojca na jednego konia nieosiodłanego, a do rąk przywiązał sobie rzemienie od dwóch drugich koni i popędził kłusem. Ojciec patrzył za nim, póki nie zniknął w lesie. W kilka godzin później znaleziono Juliana Kizora w przepaści, w którą go konie z wyniosłej skały strąciły — już bez życia, z strzaskaną głową i złamaną ręką.

* Z Warszawy donoszą, że Nelken bankier i kolektor loteryjny wyniósł się z dwoma synami potajemnie z pomieszkania swego zabrawszy du o pieniędzy, które pracowici ludzie u niego jako oszczędności składali. — Wszystkie poszukiwania dotąd były bezowocne.

* Gorliwość księdza arcybiskupa Leduchowskiego w czynieniu przeszkód duchowieństwu polskiemu w braniu udziału w wyborach do parlamentu rzeszy niemieckiej tak dalece dochodzi, iż z rozkazu jego poddziekan dekanatu miłosławskiego wytoczył śledztwo przeciwko czterem księżom, którzy wzięli udział w zgromadzeniu przedwyborczem powiatu Wrześnieńskiego.

* „N. fr. Presse“ donosi o samobójstwie moskiewskiego konsula w Widdynie, którą to wiadomość jako wybornie carskiego czynownika charaktyryzującą podajemy: W pewnej nadgranicznej miejscowości w okolicy Widdynia, udało się tureckiem władzom pochwycić dwóch emisarjuszów moskiewskich, których następnie w skutek wyroku sądu wojennego rozstrzelano. Wiadomość ta doszła moskiewskiego konsula w Widdynie właśnie w czasie jego podróży do Pesztu, a obawa carskiej niełaski zatrwożyła go tak wielce, iż dostał natychmiastowego napadu obłąkania, w skutek którego wskoczył z mostu w fale Dunaju, i utonął zanim mu zdołano pospieszyć na ratunek.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

...„W dniu 26. lutego ogłoszono w Jaśle prawo doraźne i rozkazano oraz, ażeby wszyscy podejrzani do godziny 3ciej po południu opuścili miasto. Niepodobna opisać trwogi i rozpaczy nieszczęśliwych, gdy ich wyganiano z ostatniego schronienia na pastwę wściekłemu motłochowi, który zasmakował w morderstwach wszędzie rabując i pustosząc.

„Niektórzy z nich prosili o paszporta do innych austrjackich prowincji, a chociaż cyrkuł niemiał żadnego prawa do wydawania takich paszportów, wydawał je przecież, ażeby tylko uwolnić miasto od tych wszystkich, których się obawiano, a niemiano dostatecznych powodów do ich uwięzienia....“

Oto wyjątek z dłuższego opisu Podoleckiego, i zdaje nam się, że niepotrzebujemy już nic dodawać do niego. Nadmieniamy tylko jeszcze, że nigdzie niezdarzyło nam się znaleźć urzędowego wykazu mordów i rabunków popełnionych w tym obwodzie; ale z rozmaitych dat szczegółowych można wnosić, że liczba ich musiała być nie o wiele mniejszą niż w obwodzie tarnowskim. Tylko południowy pas tego obwodu od granicy węgierskiej ucierpiał najmniej ze wszystkich innych okolic.

Cokolwiek wyraźniejszy zakres miało powstanie w obwodzie sanockim. Podług ułożonego planu mieli powstańcy wyruszyć z dwóch miejsc zbornych, z Nowosielec i Janowiec i stanąć w nocy 21. lutego pod Sanokiem z północnej strony; o tym samym czasie miał nadciągnąć inny oddział od granicy węgierskiej pod dowództwem Bułharyna, poczem miały obadwa oddziały razem uderzyć na Sanok.

Ale pomimo wszelkich starań ajenta rewolucyjnego Bobczyńskiego nieprzyszła wcale do skutku, wyprawa od północy; większa część spiskowych odstraszyła się zaraz groźną postawą chłopstwa i usunęła się zupełnie od powstania, inni zaś przybyli wprawdzie na miejsce umówione, ale liczba ich była tak nieznaczna, że niepodobna było myśleć o żadnej wyprawie i wszyscy też rozjechali się w końcu napowrót do domu.

Lepiej powiodła się wyprawa południowa, gdyż pod Uhercami zebrało się do 180 powstańców pod dowództwem Bułharyna. Oddział ten mając na czele księdza Lochetę z krzyżem i sztandarem z napisem: „Wolność, równość niepodległość“ ciągnął przez Łobarzów i Stefkowę, gdzie przejął kilka sztafet rządowych i wzmocniwszy się potem nowym oddziałem powstańców z Baligrodu doszedł aż do Zagórza. Wszędzie jednak w drodze spostrzegano już wyraźne objawy nieprzyjaźni chłopstwa, a w Stefkowej musiał nawet Bułharyn zetrzeć się z niem przyczem jeden chłop poległ, a drugi został raniony. Wszystko to przyczyniło się wielce do zniechęcenia powstańców; i gdy potem z Zagórza wysłał Bułharyn mały oddział na zwiady ku Sanokowi, stracono zupełnie odwagę, i wielu nieczekając już nawet powrotu tego oddziału rozjechało się do domu. Tym sposobem uszczuplał w końcu oddział Bułharyna na 40 ludzi, którym niepozostawało nic innego, jak tylko spieszny odwrót ku granicy węgierskiej. Pod Baligrodem zastąpiła im drogę banda chłopów, ale dano ognia do niej i śród zamieszania, jakie ztąd powstało przebił się Bułharyn ze swoimi ludźmi przez tłum i uszedł szczęśliwie za granicę.

Jeszcze trzecią wyprawę przygotowywał Stanisław Brześciański z Ustjanowej, ale niewiadomo, jakie było właściwe jej przeznaczenie, prawdopodobnie miała ona zająć Dobromil i pociągnąć potem dalej w obwód przemyski. Dnia 21. lutego odprawiono w Jasieniu uroczyste nabożeństwo, odczytano manifest rewolucyjny i zabierano się już do pochodu, gdy chłopi rzucili się na spiskowych, powiązali wszystkich, mianowicie Brześciańskiego, księdza Patłkiewicza i 13 innych i odstawili ich tego samego dnia jeszcze do Sanoka.

(C. d. n.)

* Fortepianista nasz p. Dulęba, który przed kilku tygodniami występował w Poznaniu, dawał następnie koncerta w czeskich zakładach kąpielowych w Chebie (Egeer) i Franzensbad, gdzie równie doznał życzliwego przyjęcia.

* Donoszą nam z Wołynia, że obozy moskiewskie w Międ yborzu i Łucku utworzone w roku bieżącym nie będą zwinięte, aż około drugiej połowy miesiąca października. — Międ yborz a mianowicie Łuck odległy tylko o 6½ mil od granicy tutejszej, jest to nadzwyczaj ważny punkt strategiczny — gdyż jest on niejako węzłem dróg prowadzących do Sokala, Brodów, Tarnopola i Husiatyna.

Gospodarstwo i przemysł.

* Postanowieniem ministerstwa handlu z d. 22. sierpnia b. m. oprócz znaczków listowych i kopert po 2. 3. 5. 10. i 15 kr. wydawane będą także znaczki i koperty listowe po 25 i 50 krajcarów.

* Gmina Grybów otrzymała prawo pobierania mostowego drugiej klasy wedle taryfy dla prywatnych mostów istniejącej na moście prowadzącym przez rzekę Łęg pod Jamnicą na pięcioletni przeciąg czasu.

* Według doniesień z Bessarabii, plon ozimin najgorszy a tylko jarzyny wynadgradzają ubytek ziarna. Kukurudzy obiecują obfity plon, ale siana skutkiem suszy brak wielki tak, iż w Kiszenewie na targu płacą pud siana po 60 — 70 kop.

* Z Kamieńca podolskiego piszą: Ozimina wypadła jak najgorzej, jarzyna wiele lepiej — z wiosną susza, a następnie ciągle padające deszcze zasiewy zmarnowały. Z tąd rok będzie ciężki do przeżycia i powszechnie obawa jest głodu, zwłaszcza, że spichlerze gromadzkie są puste.

Główny współpracownik: **Dr. Henryk Jasieński.**

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 2. Września 1867.

Kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 215 złr. 12 cnt. Kolei Lwow. Czerniowieckie po 200 złr. w. a. płacą 174 50, żądają 174.75 Banku hypotecznego galic. po 80 złr. żądają 80.—, Rubel papierowy rosyjski płacą 1.70 żądają 1.72. — Pszenica korzec 170 funtów 12 złr., korzec 158 funtów effect z dosypem do 170 funtów 10.45 na Grudzień. Żyto korzec 150 funtów effect. z dosypem do 160 funtów 6.15 na Październik, Listopad, korzec 150 funtów effect z dosypem do 160 funtów 6.25 na Październik, Listopad, Grudzień 1867, Styczeń 1868. Koniczyna korzec 180 funtów 45 złr. na Grudzień.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 2. września.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	40
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	66	40
Losy pożyczki z roku 1860	84	20
Akcje banku wiedeńskiego	689	—
„ „ kredytowego	183	90
Londyn. 10 funtów szterlingów	123	90
Srebro	121	25
Dukat pojedynczy	5	90

Cennik izby handl lwowskiej,

z dnia 31. sierpnia	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	87	5	94
Dukat cesarski	5	96	5	98
Napoleond'or	9	96	9	97
Półimperjał rosyjski	10	07	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	92
Rubel papierowy rosyjski	1	68	1	71
Talar pruski	1	82	1	85
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	78	97	79	70
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	82	62	83	70
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	66	43	67	33
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	65	93	67	67
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	213	83	219	—
„ „ „ Czerniowieckiej	173	33	176	83

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. sierpnia i 1. września.

PP. Kulczykowski Tomasz i Rozwadowski Kaz., z Podola. Borzykowski Michał, z Laszek górnych. Cantimir Jerzy, z Botuszan. Papara Hen., z Zubowmostów. Szlachtowski Felix, z Krakowa. Fechner Józef, z Czerniowiec. Hr. Borkowski Hen., z Zaleszczyk Czajkowski Wal., z Świerza. Przedrzymirski Mik., z Maćkowiec. Teodorowicz Teod., z Czortowiec. Hr. Potocki Wład, z Tarnowa. Wolański Wit., z Pauszówki. Roskoshny Mik., radca wyż. sądu kraj., z Krakowa. Soukup Fran., radca finans., ze Stanisławowa. Marmarosz Józef. z Karowa. Papara Jul, z Dalnicza. Zeleski Leon, z Kolbujowiec. Br. Potten Karol, z Olszanki. Mijakowski Abd., z Złoczowa.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca.

Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.**

Czcionkami **M. F. Poremby.**